

# POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA

## ORGAN TOWARZYSTWA

WYCHODZI RAZ

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech	1 kor. 50 hal.
W Niemczech . . .	1 mrk. 40 fen.
W Ameryce . . .	1/2 dolara
W innych krajach	2 franki
W Królestwie Polskiem	
i Rosyi . . .	75 kop.

Dla członków Towarzystwa  
„Powściągliwość i Praca“ zadarmo.



NA MIESIĄC

WSZELKIE PRZESYŁKI  
I LISTY PIENIĘŻNE  
prosimy adresować:

**ZARZĄD TOWARZYSTWA**  
**„POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA“**

*p. Miejsce Piastowe*  
(Galicja, Austria).

### CO MÓWIŁ I PISAŁ ŚP. KS. BRONISŁAW MARKIEWICZ O WYPADKACH DZISIEJSZEJ DOBY.

Wojna Europejska stała się faktem. Jakie przybierze ona rozmiary, jakie skutki pociągnie za sobą — jaki porządek wyłoni się z tego ogólnego chaosu — nikt dzisiaj odgadnąć niepotrafi. Stoimy przed zamkniętą księgą wyroków Bożych i oczekujemy ze drżeniem chwili wielkiej w historii Europy i świata, chwili, kiedy się ta księga otworzy i przy huku armat i szczęku broni ogłosi światu zwycięstwo jednych, a przegraną drugich — kiedy palec Boży nakreśli nowe granice państwom i narodom.

Wojnę dzisiejszą przewidywano od dawna. Wierzono mimo to, że do takiej wojny nie przyjdzie prędko. Odkładano ją na lata całe. Inni jeszcze ufali w siłę i potęgę rozumu. Spodziewali się, że cywilizacja 20-stego stulecia wynajdzie środek załatwiania wszelkich sporów bez krwi rozlewu. W tym celu w ostatnich czasach odbywały się liczne konferencje po-

kojowe, powstawały sądy rozjemcze, zawiązywały się stowarzyszenia, które miały za cel przekonać ludzkość, że wyraz „wojna“ powinien być raz na zawsze wymazany z słownika narodów cywilizowanych — chrześcijańskich.

Stało się jednak inaczej. Rozum okazał się bezsilnym. Nieszczęście spadło jak grom. Milionowe armie różnych państw i narodów mają stanowić dzisiaj sąd Boży.

Ten sąd Boży, tę straszną klęskę w całych swoich rozmiarach zapowiadał od lat dwudziestu śp. ks. Br. Markiewicz, proboszcz w Miejscu Piastowym i założyciel Zakładów wychowawczych tamże. Wojna Europejska, wszechświatowa była częstym jego tematem. O tej wojnie mówił prywatnie i na kazaniu, pisał w piśmie „Powściągliwość i Praca“ i w dramacie „Bój bezkrwawy“, robił uwagę w listach do różnych osób, a zwłaszcza do swoich wychowanków i



członków Tow. „Powściągliwość i Praca“. Oznaczał prawie ściśle jej początek i lata, wskazywał na Bałkany jako na źródło tego ogólnego pożaru i t. d. Tym, co go znali i z nim rozmawiali, wiadomo dobrze o tem. Dla szerszej publiczności podajemy w dzisiejszym numerze przedruk jego dawniejszych artykułów lub urywki tychże, w których wyraźnie i jasno zapowiada to, co się dziś rozgrywa przed oczyma naszymi i wstrząsa światem całym. A podajemy to w tym celu, aby zwrócić uwagę społeczeństwa polskiego na wielkie zadanie, jakie spełni Naród Polski w tych strasznych czasach, jeżeli trzymać będzie z Bogiem, jeżeli kierować się będzie zasadami katolickimi, jeżeli zapanuje wśród niego prawdziwa miłość, sprawiedliwość, miłosierdzie względem biednych i nieszczęśliwych i inne cnoty Boskie i moralne.

Na pierwszym miejscu przypominamy szanownym czytelnikom jego artykuł drukowany w „Powściągliwość i Praca“ przed 10-ciu laty w Nr. 8 pod tytułem:

## w przeddzień wojny wszechświatowej.

Od wielu lat mówi i pisze się, że jesteśmy w przededniu wojny powszechnej, wszechświatowej, tak krawej, jakiej jeszcze nigdy nie było. Obecna wojna, która się toczy pomiędzy Rosją a Japonią, jest bardzo prawdopodobnie do niej wstępem. Stąd słysząc pomiędzy nami pytania, z kim Polacy mają się łączyć, aby odzyskać utraconą niezawisłość? — Odpowiedź prosta: z Panem Bogiem się łączyć i z tymi, co z Panem Bogiem trzymają, ponieważ wypadek wojny zależy jedynie od Pana Boga, a każda wojna jest jedną z największych kar Bożych, a tembardziej wojna powszechna i najkrwawsza ze wszystkich, jakie dotąd rozgrywały się na świecie. Naucza Duch święty w Piśmie św. (2. Makab. VI. 13. 14.\*) że Pan Bóg karze narody w dwojaki sposób: jedne „zaraz“ po spełnieniu grzechów chłostą lżejszą, a drugie później „w zupełności grzechów“ chłostą sroższą. Owóż Polaków skarał Pan Bóg w łaskawości Swojej „zaraz“, odbierając im byt polityczny, a inne narody, a osobliwie te, które były i są dla nas biczem Bożym, karze obecnie Pan Bóg „w zupełności

grzechów“. Zbrojny pokój i milionowe armie były początkiem tej chłosty Bożej, a teraz nastąpi rzeź, morze krwi, zgłiszczą, głód, zarazy i bankructwa osób, towarzystw i państw całych. Narody mniejsze, które z krociowem swem wojskiem nieroztropnie w niej wezmą udział, doszczętnie wyginą. Zwycięzcy i zwyciężeni zejść na ostatnią nędzę, a wojna sama przez się ustanie. Wtedy pozostali ludzie uznają, że Pan Bóg a nie ludzie ostatecznie rządzą światem, rzucają się w objęcia Kościoła katolickiego, i nastanie najświetniejszy okres na świecie. Otóż z Panem Bogiem, z Jego świętym Kościołem i z wiernymi Jego wypada Polakom bliżej się łączyć w tej chwili poważnej. Należy za grzechy dawne pokutować, krzywdy wyrządzone bliźnim i zgorznienia naprawić, usunąć waśnie i spory, znieść partye i stronnictwa, przyświecać zgodą i miłością braterską, wprowadzić do prawodawstwa, na wszystkich polach zasady szczerze katolickie, a osobliwie w szkołach, jak to wykazałem wielokrotnie w miesięczniku naszym; zaprowadzić monopol wódeczany i tępić pijaństwo i zwyczaje pijackie, albowiem tom VI. „Podręcznika Statystycznego, Galicyi“ świeżo wyszły z druku podaje, że Galicya rocznie płaci samego podatku od spirytusu 25,596.000 koron; zająć się ludem ubogim, a osobliwie młodzieżą opuszczoną i zaniedbaną; — jednym słowem naprawić wszystkie urządzenia społeczne w duchu Chrystusowym; — a zaprowadziwszy je u siebie, potem starać się usilnie, aby były zaprowadzone u postronnych narodów, niosąc tymże pomoc moralną i materialną. Naród Polski stanie się tym sposobem miłosiernym Samarytaninem dla innych narodów. I jak niegdyś mówiono: „Gesta Dei per Francos“, tak wkrótce mówić będą: „Gesta Dei per Polonos“.

To, co tutaj piszę, nastąpi pewnie. Ta kara Boża przepowiedziana jest w Piśmie św. (w objawieniu św. Jana, rozdz. 16 i 20), jak to wykazałem w miesięczniku naszym na styczeń roku 1902. Tę chłostę Bożą nazywa zwięźle św. arcybiskup Malachiasz, który żył w Irlandyi od roku 1094, do roku 1148, „religią spustoszoną“ (religio depopulata). Widać stąd, że ta wojna straszna zakończy się wojną religijną i prześladowaniem świętej wiary katolickiej na sposób prześladowania pierwszych chrześcian. I ten św. arcybiskup przepowiada ją właśnie na koniec panowania Piusa X., którego nazywa „ogniem gorejącym“ (ignis ardens).

Są jeszcze o tym samym przedmiocie inne przepowiednie — z najnowszych czasów, a po-

\*) 2. Makab. VI. 13. 14.: „Albowiem nie dopuścić grzesznikom długo czynić po swej woli, ale zaraz pomścić się, znak jest wielkiego dobrodziejstwa. Bo nie tak jako w innych narodach, Pan cierpliwie czeka aby je, gdy dzień sądu przyjdzie w zupełności grzechów pokarał“.



między niemi przepowiednia polska, którą wygłosiło 16-letnie chłopię wiejskie nieznanego nazwiska i imienia w przechodzie przez Przemysł dnia 3 maja 1863 w zachwyceniu nadprzyrodzonym. Piszący to, głównie tym wypadkiem pobudzony, wybrał sobie zawód kapłański, aby mógł wziąć udział czynny w przygotowaniu świata na te wypadki nadzwyczajne.

Ks. Br. Markiewicz.

**Uwaga.** Tego młodzieniaszka wprowadza on jako postać nadludzką w dramaciku „*Bój bezkrwawy*” i kładzie w jego usta następujące słowa:

**Postać nadludzka:** Pokój wam, Słudzy i Służebnice Pańscy! Ponieważ Pan Najwyższy was więcej umiłował, aniżeli inne narody, dopuścił na was ten ucisk, abyście oczyściwszy się z grzechów waszych, stali się wzorem dla innych narodów i ludów, które niebawem odbiorą karę sroższą od waszej „**w zupełności grzechów swoich**“. Oto już stoją zbrojne miliony wojsk z bronią w ręku straszliwie morderczą. Wojna będzie powszechna na całej kuli ziemskiej i tak krwawa, iż naród położony na południu Polski wyginie wśród niej zupełnie. Groza jej będzie tak wielką, iż wielu ze strachu rozum postrada. Za nią przyjdą następstwa jej: głód, mór na bydło i dwie zarazy na ludzi, które więcej ludzi pochłoną, aniżeli wojna sama. Ujrzenie zgłiszcza, gruzy naokół i tysiące dzieci opuszczonych, wołających chleba. W końcu wojna stanie się religijną: walczyć będą dwa przeciwne obozy: obóz ludzi wierzących w Boga i obóz niewierzących w Niego. Nastąpi wreszcie bankructwo powszechne i nędza, jakiej świat nigdy nie widział, do tego stopnia, iż wojna sama ustanie z braku środków i sił. Zwycięzcy i zwyciężeni znajdą się w równej niedoli i wtedy niewierni uznają, iż Bóg rządzi światem i nawrócą się, a pomiędzy nimi wielu żydów. Wojnę powszechną poprzedzą wynalazki zdumiewające i straszliwe zbrodnie popełniane na całym świecie. Wy Polacy przez ucisk niniejszy oczyszczeni i miłością wspólną silni, nie tylko będziecie się wzajem wspomagać, nadto poniesiecie ratunek innym narodom i ludom nawet wam niegdyś wrogim. I tym sposobem wprowadzicie dotąd niewidane **braterstwo ludów**. Bóg wyleje na was wielkie łaski i dary, wzbudzi między wami ludzi świętych i mądrych i wielkich mistrzów, którzy zajmą poczytne stanowiska na kuli ziemskiej, języka waszego będą się uczyć w uczelniach na całym świecie. Szczególniej przez Polaków Austria podniesie się i stanie się federacją ludów.

A potem na wzór Austrii ukształtują się inne państwa.

## Jedyny środek na zażegnanie rozruchów i wojny.

(Artykuł śp. ks. Br. Markiewicza drukowany w „*Powść. i Praca*” w Nr. 7. r. 1899).

Mamy wszędzie rozruchy i zbrojenia się na wojnę nigdy niesłychane i niewidziane. Wojna w powietrzu i to nie lada, bo miliony ludzi zbrojnych od stóp do głowy uzbrajają się na lądzie i na morzu po całej kuli ziemskiej. Dreszcz przeszywa każdego człowieka na wspomnienie, że kiedyś te zbrojne rzesze ze sobą zetrzeć się mogą. Oręża i broni tak morderczej, jaką dzisiaj wojsko posiada, dawniej nie bywało. Stąd w pismach i na zebraniach mężowie wykształceni zastanawiają się nad tem, jakby zapobiedz rozruchom i wybuchowi wojny powszechnej, zwłaszcza, że wskutek nadmiernego zbrojenia się, niektóre państwa bez wojny już zbankrutowały, a inne w niedalekiej przyszłości tożsamo czeka, jeśli nie wynajdą skutecznego środka na zażegnanie nieszczęść wspomnianych.

We wszystkich sprawach ważnych wiara prawdziwa daje oświecenie i rozwiązanie najtrafniejsze. Toż samo i w tej sprawie.

Śluchajmy, co mówi o niej Pismo święte. W psalmie 84 stoi: „pokój i sprawiedliwość pocałowały się“. To znaczy: zawarły ze sobą przyjaźń i nic ich już nie rozdzieli na wieki. A znowu u Jezajasza w rozdziale 32-gim napisano: „I będzie dzieło sprawiedliwości — pokój, a sprawowanie sprawiedliwości — milczenie i bezpieczeństwo na wieki“. Oto **sprawiedliwość** jest jedynym środkiem na zażegnanie wszelkich niepokojów i rozruchów na ziemi. A o tem jakoś ludzie zdawają się nie wiedzieć. Wszyscy wprawdzie łamią sobie głowy nad tem, jakimby sposobem zapewnić sobie, rodzinie, społeczeństwu, a nawet światu całemu pokój nieustanny; a tymczasem, prawie ci sami wyteżają wszystkie siły, aby drugich podejść, oszukać, okraść, i ani nie myślą zwrócić tego, co z krzywdą drugiemu kiedyś zabrali. Chcą tedy pokoju, a całą siłą czynnie mu się sprzeciwiają. Przecież, jest rzeczą jasną, że **obrazić sprawiedliwość, to tożsamo, co naruszyć pokój**. A jednak niesprawiedliwość popełnia się na wszystkich polach pojedynczo i zbiorowo. I słychać skargi naokoło. Ten narzeka, bo go okradziono; ów, bo mu odebrano dobre imię; tamtego spotkał wyrok niesprawiedliwy; innemu



zatrzymano niesłusznie zapłatę; innemu jeszcze niezwrócono należnego długu; tamtego znowu bez słusznego powodu podstępem pozbawiono posady, a więc i kawałka chleba; tym wydarto prawo nauczania w szkołach języka ojczystego; innym znowu odjęto prawo przemawiania w mowie macierzystej na publicznych zebraniach i w sądach, a wreszcie, innym nawet prawo modlenia się i przemawiania do Boga we własnej mowie; zabrano im ich ojcowiznę, samorząd, obyczaje i zwyczaje narodowe i popełniono jeszcze inne krzywdy o pomstę wołające do Pana Boga, i to w imię Boga, w imię religii Chrystusowej i władzy danej przez Opatrzność. Słowem, kędy się obrócisz, widzisz ucisk i uciemiężenie, a słyszysz skargi, złorzeczenia, wszędzie troska i zgryzota, wszędzie wyrzekanie na brak sprawiedliwości; a stąd kłótnie i niezgody, długotrwałe, rujnujące do szczętu procesy, nieufność pracowników do chlebodawców, podwładnych do przełożonych, kupujących do kupców i naodwrot; miliony bagnetów, krocie armat, morderstwo osób najwyżej położonych, bankructwa kolosalne, wojny krwawe; stąd i dzisiejsza niepokojąca nie tylko już jednostki, ale państwa całe burza socjalna, która drżeniem i niepokojem przejmuje wszystkich, gdyż lada dzień z całą grozą, jeszcze nigdy niepraktykowaną, wybuchnąć może.

Tak więc, sprawiedliwość i spokój — jednostek czy też społeczeństw — to przyczyna i skutek nierozdzielnie podążające za sobą. Olbrzymie niepokoje i wojny są skutkiem potwornych niesprawiedliwości pojedynczych i zbiorowych. Grzechy same siebie najlepiej karzą. Jeśli pojedynczy ludzie i narody najpierw nie powrócą krzywdy drugiemu wyrządzonej i jej nie wynagrodzą, a nadto nie zaprzestaną rozbojów i rabunków w biały dzień, jak to się praktykuje od dwu wieków szczególnie, przyjdzie na nich klęska takich rozmiarów, jakiej historia jeszcze nie wykazała: **oto bankructwo powszechne, wojna wszechświatowa nadzwyczaj mordercza, która zwyciężonych i zwycięzców doszczętnie zrujnuje; za nią zgliszcza, rozwaliny, głód i mory bydła i ludzi, które więcej ofiar zabiorą, aniżeli bitwy i potyczki krwawe. Wiem, że mój głos wołającego na puszczy przebrzmi na razie bez skutku, lecz go podnoszę z obowiązku, aby przynajmniej potomność wiedziała, na jakich podstawach urządzić sobie stosunki społeczne.** Ona, patrząc na gruzy miast i pałaców, na potoki krwi, na miliony wdów i sierót, prze-

klinać będzie bezbożne zasady polityczne pogańskiej Romy, zgubne zasady bezczelnego Machiavella i jego przewrotnych naśladowców, zaprowadzi we wszystkich kierunkach zasady prawdziwej religii, a osobliwie cnoty sprawiedliwości. A te dadzą nam okres najświetniejszy, za którym tęsknią od wieków wieszcz i święci wszech narodów i języków.

„Cyfry są często bardzo wymowne. Oto w roku 1866 długi państw wynosiły 66 miliardów; w roku 1887 sięgały do 117 miliardów; a dzisiaj dosięgły już 150 miliardów. Połowa tedy dochodów idzie na ich spłacenie. Jeszcze kilka kroków dalej — musi nastąpić katastrofa. A na odwrót wcale się nie zanosz, owszem zbrojenia postępują naprzód na całej linii“.

Bez sprawiedliwości zatem nie możemy dołączyć szczęścia ani w niebie, ani na ziemi. Spokój, czyli szczęście na ziemi, to owo królestwo Boże, o które codziennie w modlitwie Pańskiej prosimy, mówiąc: przyjdź królestwo Twoje! Ale to królestwo przyjdzie wówczas dopiero, kiedy serca nasze będą gotowe na przyjęcie go. Od nas samych zależy sprowadzenie go na ziemię. Przestańmy przeto kusić Pana Boga, i nie wymagajmy tego, czego Sam Bóg dać nie może, to jest pokoju i szczęścia wbrew naszej woli; a natomiast dołożmy starań, aby godnie odpowiedzieć łasce i obietnicy Bożej, aby we wszystkim czynić Jego wolę i zawsze robić to, co do nas należy. Wszyscy zatem od siebie zaczynając, a potem w sercach bliźnich starajmy się szczepić cnotę sprawiedliwości. Im więcej jednostek będzie sprawiedliwych, tem więcej na świecie będzie sprawiedliwości, a co za tem idzie — tem więcej pokoju i szczęścia, tem bliżej nas będzie królestwo Boże, a my bliżej Boga, więc bliżej kresu wszelkiej doskonałości, bliżej celu, do którego dążymy. Ale — powtarzam — nasamprzód od siebie zacząć trzeba. Wszyscy zatem, jakiegokolwiek zajmujemy stanowisko — przełożeni czy podwładni, bogaci czy ubodzy, uczeni czy prostaczkowie, wszyscy kochajmy sprawiedliwość i dołożmy wszelkich starań, aby ją w całej pełni osiąść, nią się w stosunkach z ludźmi rządzić, a będziemy mieli tę pociechę, że oprócz osobistej nagrody, jaką Bóg nas za nią obdarzy, oprócz własnej doskonałości, przyczynimy się do budowy gmachu szczęścia dla całego społeczeństwa naszego, dla całej ludzkości nawet. A pociecha to nielada. Wszakże pamiętajmy, że sprawiedliwość zaczyna się od zwrotu wziętku, którym pokrzywdziliśmy drugiego. Bez resty-



tacy nie ma sprawiedliwości. Potem, w stosunku do władzy, najwyższym ćwiczeniem sprawiedliwości niech będzie posłuszeństwo należyte we wszystkich sprawach zgodnych z wolą Bożą. Przywłaszczenie choćby najmniejszej własności cudzej niech odtąd pomiędzy nami nie będzie.

Bo nie tłómaczy i nie usprawiedliwia nikogo żadna, choćby na pozór najbardziej dowiedziona łagodząca okoliczność, ani żadna zasada stanu, ani też małość rzeczy, bo te mogą krzywdę tylko z punktu widzenia pokrzywdzonego powiększyć lub zmniejszyć, ale istota czynu pozostaje zawsze ta sama, a imię jej **sprawiedliwość**. Wszystko jedno, czy zyskałem złoty pieniądz czy miedziany, bo jeżeli z niego krew a choćby tylko łza ludzka spływa, to wstrętnem i podłym jest jednakowo. A ileż to potoków krwi i łez wytoczono niewinnie w tym wieku w imię równowagi politycznej, w imię zaokrąglenia państwa w imię rzekomych niebezpieczeństw i w imię różnych pozorów? — **Ta krew i te łzy już przeważały szalę Boskiej sprawiedliwości.** Pomsta Boża rychło już spadnie. I wtedy wyzna świat, że Bóg rządzi ziemią, a nie ludzie, i że biada tym, którzy odważą się prawa przezeń od wieków zakreślone zuchwale gwałcić i deptać. Kto chce zmniejszyć grozę tej chłosty Bożej, która zawisła nad nami, niech się ima przedewszystkiem sprawiedliwości.

## Mądrość prawdziwa.

(Artykuł śp. ks. Br. Markiewicza drukowany w „Powść. i Praca“ w Nr. 1. r. 1907.

Przeważna większość ludzi na ziemi ubiega się, bądź każdy z osobna, bądź zbiorowo, przez całe życie swoje głównie tylko o to, aby nabyć więcej majątku, aby użyć uciech i rozkoszy tego świata jak najwięcej, aby podnieść naród swój do jak największego blasku potęgi i chwały, a potem, aby wśród ziomeków docześnie uszczęśliwionych zająć wyższe i wpływowe stanowisko, choćby nawet zajaśnieć pomiędzy nimi światłem gwiazdy pierwszego rzędu. Ta dążność czysto ziemską przenika prawie wszystkie usiłowania ludzkie, wybija się dzisiaj na każdej sprawie wyraźniej, zapełnia pisma, dzienniki i książki, jest treścią główną wszelkich rozpraw w najwyższych uczelniach, w sejmach i na zgromadzeniach najprzedniejszych przedstawicieli narodów. Jej to dziełem, iż obecnie mamy na ziemi 14 milionów wojska uzbrojonego w broń straszliwie morderczą, iż wszystkie państwa uginają się pod brzemie-

nieniem miliardowych długów i brną w nich dalej aż do stoczenia się w przepaść wojny wszechświatowej, w bankructwo najzupełniejsze i w otchłań przewrotu społecznego, jakiego świat jeszcze nie widział. Ona to sprawiła, iż dzisiaj mimo armii milionowych nie jesteśmy pewni we własnym domu ani mienia, ani nawet życia. Tym sposobem świat odstąpiwszy od Stwórcy i Pana swego, mówi, jeśli nie słowami, to czynem: „nie masz Boga“. Na co mu odpowiada Pismo św. (ps. 13.): „Rzekł głupi w sercu swoim: nie masz Boga: popsowali się i obrzydliwymi się stali w zabawach swoich; nie masz, kłoby czynił dobrze“, czyli „z owoców poznacie ich“; albowiem „miłość Boga mądrość ucziwa“ (Ekkł. 1. 14.), to jest: prawdziwa (praktyczna) mądrość zasadza się na miłości Boga.

Świat dzisiejszy zagrzążnął w najgrubszy materyalizm i z owoców czyli z następstw bezbożności swojej uznać musi czy prędkiej czy później, iż jest nie praktycznym czyli głupim. Zawikłał się w sidła własne i zapadł w błoto ziemskie po uszy i nie wydobędzie się z niego bez pomocy Mądrości przedwiecznej — Boga. Jedyne w rękę Bożym spoczywa rozwiązanie kwestyi socyalnej; tylko w ścisłym stosunku z Bogiem czyli w miłości Boga i w prawdziwej religii zawiera się szczęśliwość nasza wieczna i doczesna. „Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, stałem się jako miedź brząkająca albo cymbał brząmiący (t. j. mimo podziwu, którybym obudził naokoło, nie zbawiłbym duszy mojej), i chociażbym miał prorocstwo i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką naukę, i miałbym wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, niczem nie jest, choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże“ (1 Kor. 13.). To znaczy, iż miłość Boga i bliźniego więcej ma wartości, aniżeli wiedza i bohaterские i cudowne czyny na jakimkolwiek polu zdziałane, i że bez miłości Boga choćby najwyższy postęp ludzkości we wszystkich gałęziach nauki i pracy osiągnięty nie przyniesie ludziom rzetelnej korzyści ani wiecznej ani doczesnej; trzeba bowiem pamiętać na zasadę Bożą: „Szukajcie najpierw Królestwa Bożego (t. j. łaski i miłości Bożej), a reszta będzie wam przydana“. I właśnie na tem ubieganiu się za Królestwem Bożem zależy prawdziwa (praktyczna) mądrość. Już przed przyjściem Zbawiciela na ziemię pisze o niej mędrzec Pański (Mądr. 7.): „Wzywałem i przyszedł na mnie duch mądrości (łaska Boska i



miłość z nią złączona) i przełożyłem ją nad królestwa i nad stolicę i bogactwa za nicem miał względem niej, anim jej przyrównał do drogiego kamienia, gdyż wszystko złoto jej przyrównane jest trocha piasku, a jako błoto będzie poczytane srebro przeciwko niej. Nad zdrowie i piękność umiłowałem ją i umyśliłem mieć ją miasto światłości, gdyż światło jej nigdy nie zgaśnie. I przyszły mi pospołu z nią wszystkie dobra i niezliczona pocziwość przez ręce jej i rozradowałem się we wszystkich, bo przedemną szła ta mądrość, i nie wiedziałem, że **ona jest matką tego wszystkiego...** Nieprzebrany bowiem jest skarbem ludziom, którego gdy używali, stali się uczestnikami Boskiego przyjaciółstwa. To znaczy: że łaska usprawiedliwienia czyli łaska poświęcająca, z którą koniecznie złączona jest miłość, jest dobrodziejstwem Bożem największem i darem najdoskonalszym, gorującym ponad wszystkie dostojęstwa ziemskie, ponad skarby, ponad zdrowie, ponad piękności i ponad wszelką chwałę; ona jest źródłem i matką wszelkich cnót i wszelakiego dobra bądź wiecznego, bądź doczesnego. Z nią przychodzą do naszej duszy wszystkie cnoty; Ona więc gładzi wszystkie grzechy ciężkie, czyni grzeszników miłymi Bogu, „przyjaciółmi“ Bożymi wedle słów Ewangelii (Jan 15. 14.): „Wy jesteście przyjaciele moi“, jeśli czynić będziecie, co ja wam rozkazuję. Już was nie będę zwał sługami; lecz was nazwałem przyjaciółmi“.

„Łaska, jak powiada katechizm Soboru Tryd. (o chrzcie n. 50), obdarza duszę sprawiedliwego jasnością i pięknnością niebiańską, ponieważ ją czyni w sposób szczególny podobną do Syna Bożego (Gal. 3. 27.; 4. 19.); ona czyni człowieka członkiem żywym Chrystusa, przybrany Synem Bożym i dziedzicem chwały, co więcej, współuczestnikiem natury Boskiej wedle słów św. Piotra w drugim liście (rozdz. 1. 4.): „Przez Chrystusa największe i kosztowne obietnice nam darował, abyście się przez nie stali uczestnikami Bożego przyrodzenia“. Nareszcie łaska udziela nowej godności i nowego znaczenia czynom sprawiedliwych (Tomasz 1, 2 q. 110 a. 2). Przez łaskę usprawiedliwienia dusza staje się mieszkaniem Trójcy Przenajśw. wedle Ewangelii św. Jana (14. 23.): „Jeśli mnie kto miłuje, będzie chował mowę moję, a Ojciec umiłuje go i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy“.

Przez łaskę poświęcającą staje się dusza człowieka tak piękną, iż na widok jej sam Bóg

się nią zachwycą, jak czytamy w pieśni nad pieśniami (4. 1.): „O jakożeś piękna przyjaciółko moja, o jakżeś piękna“!

Nareszcie łaska Chrystusowa przyniosła pokój światu i odmieniła na lepsze oblicze ziemi tak dalece, iż wilk drapieżny żyje w zgodzie z jagnięciem, iż poddany jest uległy zwierchnikom, iż starszy nawet znosi cierpliwie ułomności swoich podwładnych, iż ten, który kradł nie kradnie, ale pracuje w pocie czoła, aby uboższemu od siebie mógł jałmużnę świadczyć. Ona jest pokarmem najpożywniejszym i rzeczywistym, który nasyci i zaspokaja wszystkich sprawiedliwych zupełnie, a nie tak jak bogactwa, honory i rozkosze światowe, które są dobrami tylko pozornymi, nie dającymi nasycenia (Aggeusz 2. 6.).

Dzisiaj świat chyli się do upadku, bo pogardziwszy mądrością prawdziwą hołduje fałszywej, szukając jedynie dóbr nie trwałych, pozornych, doczesnych, marnych. O jakież to nierozum u przeważnej większości ludzi dzisiejszych. Dajmy na to, iżby kiedyś żyli na ziemi ludzie śmiertelni i nieśmiertelni; a śmiertelni gdyby obaczyli, jak wszyscy nieśmiertelni jedynie się troszczą o rzeczy znikome: aby zyskać honory, aby nabyć jak najwięcej pieniędzy i władzy na tej ziemi i aby jak najwięcej użyć rozkoszy na świecie, rzekliby z pewnością do nich: o głupi i leniwego serca, przecież wy możecie nabyć dóbr na wieki trwających, a myślicie o rzeczach nędznych i marnych? i tym sposobem potępiać się sami na męki wieczne w drugim życiu? Dopuście nam nieszczęśliwym i upośledzonym, którzy nie mamy duszy nieśmiertelnej, abyśmy o rzeczach znikomych myśleli, ponieważ u nas ze śmiercią kończy się wszystko. — Ale przebóg, przecież my wszyscy jesteśmy nieśmiertelnymi: skąd tedy tyle ludzi upęda się jedynie za przyjemnościami nędznymi tej ziemi z utratą zbawienia duszy?

Skąd naród cały wydziera drugiemu wiarę, mowę, ziemię a nawet życie w sposób bezczelny i okrutny? Wskutek tego leją się potoki łez i to się nazywa mądrością stanu! Jakoż to się dzieje, że chrześcijanie wierzący w sąd Boży, w piekło, we wieczność, a żyją tak jakby ich się nie obawiali? Oby kiedyś poznali mądrość prawdziwą ku uszczęśliwieniu własnemu i ku szczęściu drugich! Oby raz przyszło na ziemię braterstwo ludów!

A teraz nasuwa się pytanie: kto uczy ludzi mądrości prawdziwej? — Oto kapłani Kościoła



katolickiego, do nich bowiem powiedział Boski Zbawiciel: „Idźcie, nauczajcie wszystkie narody i chrzciejcie je... Kto was słucha, ten mnie słucha; Kto wami gardzi, ten mną gardzi“. Kapłani tedy katolicy są „pomocnikami Bożymi“, „posłańcami“ Chrystusa, którzy sprawują najważniejsze dzieło zbawienia, nauczając, odpuszczając grzechy i ofiarując Mszę świętą za zbawienie świata. Ich cześć uważa wcielony Syn Boży za swoją cześć, a ich zniewagę za swoją zniewagę. Od stopnia ich powagi zależy tedy miara i stopień szczęścia ludzkości. Tymczasem spoganiały i zepsuty świat w zaślepieniu swoim największych dobroczyńców swoich, jakimi są kapłani katolicy, poniża i prześladuje stosownie do przepowiedni Boskiego Mistrza: „mnie prześladowali i was prześladować będą“. Sześć tysięcy lat dziejów niczego go nie nauczyły. Oto nowy dowód głupoty dzisiejszego świata, albowiem z uszczerbkiem powagi i wpływu kapłanów wzmagają się wszelkiego rodzaju występki i zbrodnie: nieposłuszeństwa, zniesławienia, wszeteczeństwa, kradzieże, sprzeniewierzenia, rabunki, morderstwa, bunty, przewroty, ogółem powszechne zdziwienie obyczajów u góry i u dołu i upadek państw i narodów. Staczamy się hyżym pędem ku niezwyklej katastrofie na całej kuli ziemskiej.

Napady Wandalów, Hunnów, Tatarów i rewolucya francuska z końcem XVIII. stulecia wobec chłosty Bożej, która teraz zawisła nad nami, były tylko niedołożnemi próbami. **Dzisiaj stoimy wobec zupełnego odstępstwa od Boga i wobec przewrotu misternie zorganizowanego we wszystkich częściach świata, mającego do rozporządzenia środki straszliwie mordercze. Rozmiarów klęski nam grożącej mało kto przeczuwa a tem mniej przewiduje, ponieważ jest mało ludzi takich, którzyby mieli jakiegokolwiek wyobrażenie o krwiożerczej dzikości i zapamiętałości człowieka roznamiętnionego, który jest pozbawiony uczuć religijnych; żadna bowiem filozofia ani żadna nauka nie zastąpi wiary. Stąd dojdziemy niechybnie dalej, aniżeli założyli sobie sprawcy tajnie uknutego zamachu. Świat odbierze okropną karę za grzech swój, iż poważił się naruszyć porządek przez Mądrość przedwieczną, od wieków dla nas nakreślony. Wtedy ratunek przyjdzie skuteczny jedynie od kapłanów Chrystusa obecnie pogardzonych i odrzuconych, którzy z ustanowienia Bożego zastępują Chrystusa na ziemi i są kamieniem węgielnym, fundamentem i światłością społe-**

czeństwa ludzkiego. Kto tedy pragnie przyczynić się do zmniejszenia rozmiarów klęski nam zagrażającej a oraz zbawić duszę swoją w tych czasach nadzwyczaj trudnych, niech corychlej nabędzie mądrości prawdziwej, miłości Boga i bliźniego: a tę otrzymawszy za pośrednictwem kapłanów w sakramentach św., niech ich szanuje i drugim szanować każe, albowiem oni po Bogu mają najdonioślejszą władzę na świecie.

\* \* \*

O „wielkiej wojnie“ natrąca śp. ks. Br. Markiewicz i w innych pismach swoich. A ci, co stykali się z nim częściej i bliżej, słyszeli o tem więcej. Największe wrażenie wywarła na piszącego Jego rozmowa przy obiedzie w Zakładzie r. 1902. Było to w miesiącu lipcu. Przyszedł z plebanii nadzwyczaj ożywiony. Przy stole siedziało nas kilku domowych i gość z Poznańskiego ks. K. Rozpoczął od słów: nad światem wisi wielkie nieszczęście. Najdalej za lat dziesięć, jedenaście, dwanaście, wybuchnie straszna wojna, w której wezmą udział wszystkie narody Europy, a nawet z poza Europy. Mówił o niej opisowo, jakby już o fakcie historycznym. Malował całą zgrozę tej wojny, wymieniał datę, która ściśle zgadza się z wypadkami. Mówił, że cała zawierucha rozpocznie się na Bałkanach, potem przeniesie się do środkowej Europy, na ziemie Polskie i t. d. Wybuchnie także rewolucya, która największe szkody wyrządzi we Włoszech, bo zniszczy najpiękniejsze zabytki sztuki i kultury. O przyszłej Polsce mówił, jako o państwie złączonem z Austryą... A gdy gość z Poznańskiego zapytał niedowierzająco: czy ks. Rektor jest pewny tego? Odpowiedział żywo: „Tak jestem pewny tego wszystkiego, jak to słońce na niebie“.

W tym samym roku słyszałem go mówiącego często o tem na kazaniu. „O! gdybyście wiedzieli, co wkrótce przyjsć ma“ — wołał jednej niedzieli — „inaczejbyście postępowali. Nad światem zawisła kara Boża, a u was zawsze zawiść, procesa, niezgoda, obraza Boża. Czyż potrzeba aż potoków krwi, abyście się upamiętali?“

Raz gromiąc młodzież wiejską z ambony zawołał: „zmieńcie swoje postęпки, naprawcie obyczaje; idzie straszna wojna i wielu z was poginie od kul, Tego nie mówię wam sam od siebie“... i tu nagle urwał.

Mam pod ręką liczne jego listy, w których



zwraca uwagę na zbliżającą się burzę. Kilka lat temu pisze do jednego z swych wychowanków: „Stać na stanowisku i pracować. Nieoglądać się, co powiedzą ludzie. Na zaczepki nieodpowiadać. Świat się już pali. Ognia nie widać jeszcze na zewnątrz, ale sąd Boży tuż. Ten nas usprawiedliwi“. Sądem Bożym zwykły był nazywać przyszłą względnie dzisiejszą wojnę.



## Ku Maryi podnośmy dziś oczy nasze

(urywek z kazania na Uroczystość Wniebowzięcia).

Każde święto ustanowione ku czci Najśw. Maryi Panny jest sercu naszemu wdzięczne i drogie. Ale żadne nie daje nam tyle powodu do radości i wesela ile uroczystość dzisiejsza — uroczystość Wniebowzięcia. — Dlaczego? Bo wszystkie inne święta przypominają nam tajemnice Jej życia ziemskiego, ukrytego; gdy uroczystość dzisiejsza przedstawia nam Najśw. Maryę Pannę w chwili Jej najwyższego tryumfu: gdy odbiera nagrodę z rąk Trójcy Przenajśw., gdy Ją Bóg ogłasza Królową nieba, Królową aniołów, Królową wszystkich Świętych. Inne święta ku czci Jej ustanowione zatrzymują oko nasze na ziemi i prowadzą myśl naszą śladami Jej życia doczesnego: pokazują nam Jej pracę, Jej cnoty, Jej cierpienia, Jej zasługi, Jej łaski i przewileje. Dzisiejsza uroczystość porywa duszę naszą w niebo i przedstawia nam Najśw. Maryę Pannę w chwili Jej wywyższenia; przedstawia nam Ją w koronie przewyższającej wszelki blask nieba i aniołów, w koronie, jakiej nikt przedtem nie miał na głowie, jaka przysłała tylko Matce Boga.

Ale uroczystość tę przychodzi nam obchodzić w tym roku w wielkim smutku i żałości. Wybuchła wojna wielka i nieobliczalna w skutkach swoich. Zabrała wam mężów, ojców, synów, opiekunów, zabrała nam braci i przyjaciół. Czy wróci ich żywych i zdrowych? Oto pytanie, które przytłacza duszę naszą na każdy

dzień, pytanie, które pozostanie bez odpowiedzi może miesiące całe, które nas trzymać będzie długo, długo między nadzieją a obawą, a zatem w największym niepokoju. A i o nas samych, o nasz dobytek, o wioski i kraj nasz ojczysty, poważne budzą się obawy i sen z powiek spędzają. Wojna to wielka loterya, na której wszyscy tracą, a mało kto wygrywa. Wojna to gość straszny, który przynosi ze sobą płacz, lament, śmierć, sieroctwo, głód, ogień, zarazę i co tylko może być najgorszego pod słońcem. Na ziemi wszyscy wobec niej bezsilni; wszyscy muszą pochylić przed nią swe czoła, wszyscy muszą składać jej ofiary i stać na jej usługi. Ona jest dzisiaj panią, a panią surową, nieubłaganą, bezwzględną. Niewzrusza ją żaden ból; nie znajduje u niej litości ani płacz dzieł, ani lament niewiast.

Nierozpaczajmy jednak. Dzień dzisiejszy przypomina nam właśnie, że mamy nad sobą Królowę mozną i dobrą, Królowę, którą obchodzi dola nasza, która odczuwa każde nasze cierpienie, każdy cierń raniący serce i duszę. Ku Tej Królowej nieba, Maryi, podnośmy oczy nasze, jak podnoszą się oczy sternika ku gwiazdom, gdy się zbliża noc ciemna i niespokojna. Do Maryi udawali się przodkowie nasi w każdej krytycznej chwili. Przez Maryę odnosili najświetniejsze zwycięstwa. Maryi zawdzięczali nie poraż jeden całość swego królestwa i dlatego z chlubą nazywali Ją Królową swoją — Królową Polski. Do Maryi tulmy się i my dzisiaj, bo biedni jesteśmy, a Ona mozną, bo słabi jesteśmy, a Ona potężna, bo nędzni jesteśmy, a Ona Królowa. Od Niej przyjdzie nam pomoc i pociecha w dzisiejszym smutku i niedoli. Ona w tej niepewnej chwili i zamieszaniu będzie nam drogowskazem. Ona da nam siłę potrzebną do znoszenia cierpień i krzyżów, jakie spadły na nas z tą wojną i spadną jeszcze. Ona wyjedna nam u Syna Swojego łaskę i miłosierdzie, bo nie nadarmo nazywa się Matką Miłosierdzia i Pocieszycielką strapionych; bo nie darmo Kościół św. porównuje Ją z Mądrością Bożą, w której znajdziemy i radę dobrą i prawość i roztropność i męstwo. (Sap. XVIII—14—9).

